

Dziki życie w centrum Europy

Pod takim tytułem ukazał się kolejny album autorstwa Sergeja Plytkiewicza, białoruskiego fotografa przyrody i wydawcy. Jego dziełem są nie tylko albumy przyrodnicze, ale także te ocierające się o kulturę i etnografię, zaś jego wydawnictwo Ryftur oprócz wartościowego czasopisma „Dzika Przyroda”, wydaje także przewodniki i mapy. Tytułowym centrum Europy jest oczywiście Białoruś i to o przyrodzie tego właśnie kraju „opowiada” wspomniany album.

O przyrodzie, która dla polskiego odbiorcy powoli staje się legendarną. Nie tylko z powodu stosunkowo trudnej dostępności (mimo geograficznej bliskości), ale też z powodu jej piękna. O ile o gospodarce czy życiu codziennym na Białorusi słyszałem różne opinie, o tyle nie znam człowieka, który pojechał na Białoruś w celach przyrodniczych i wrócił zawiedziony. Opisywany album potwierdza tylko fakt, że przyroda Białorusi jest jedną z najdzikszych i najpiękniejszych w Europie. Album jest opowieścią o niej, tak fotograficzną, jak i tekstową. Niemal każda fotografia opatrzona jest krótkim, niekiedy bardzo refleksyjnym i głębokim komentarzem.



Wędrówka po białoruskiej przyrodzie odbywa się zgodnie z naturalnym cyklem pór roku. „Witają” czytelnika tokujące żurawie, przygniecione jeszcze nieco śniegiem zawilce, przebiśniegi czy zeszlóroczna żurawina. Wychudzone niedźwiedzie walczą o padlinę, podkopując wizerunek dobrodusznego misia, który lubi miodek. Tokują cietrzewie, bataliony, czajki. Konie Przewalskiego, które uciekły z Ukrainy przed kłusownikami, wygrzewają się w promieniach wiosennego słońca. Dąbrowy zalane „po pas” wodą, przyglądają się swoim odbiciom. Nadchodzi czas lęgów i wychowu młodych. Baraszkuje niedźwiadki, małe wilczki walczą o pokarm, sójka broni młodych przed puszczykiem mszarnym, na szczytach wysokich drzew dorastają w gniazdach rybołowy, gadożery i orliki. Jesienią żurawie zbierają się do odlotu, spasiony miś katula się do gawry. Zimą wita „puszczy imperator” grubym, kudłatym „futrem”. Wilki wychodzą na żer... I znów wiosna, cykl przyrody się zamyka.

Cennym uzupełnieniem jest wywiad z autorem pt. „Dziki życie w oryginalnym znaczeniu i bez podtekstu”, zamieszczony w nr 4/2009 czasopisma „Dzika Przyroda”, który Czytelnik znajdzie w Internecie: wildlife.by/index.php/magazine-wildlife/42009/1209-dj. Autor opowiada w nim o kulisach powstania albumu, a także o swoich fotograficznych fascynacjach. Z pasją i zachwytem, które można wyczuć czytając tekst, opowiada o wielogodzinnych obserwacjach baraszkujących lisiat i równie wielogodzinnym, tyle że bezowocnym czekaniu na głuszcowe toki. Mówi o tym, ile cierpliwości i szczęścia musi mieć każdy fotograf przyrody. Po przeczytaniu tego wywiadu człowiek innymi oczami patrzy na fotografie w albumie. Widzi nie tylko cudownego, tokującego głuszcza, ale gdzieś tam w podświadomości rodzi się współczucie dla tego, który wykonał fotografię, siedząc godzinami w chłodzie i bezruchu. Patrząc na majestatycznego niedźwiedzia, oczami wyobraźni widzi też gdzieś tam zaczajonego fotografa, który być może... się boi.



Sergej Plytkiewicz. Fot. z archiwum „Dzikiej Przyrody”

Jedno z ostatnich zdjęć albumu przedstawia dwa bociany białe, stojące w sadzawce jeszcze lekko skutej lodem. Autor komentuje: *Jak nie byłoby chłodno i jaki śnieg nie padał, bociany i tak przylecą do serca Europy. Dlatego, że tu jest ich ojczyzna, że muszą wyprowadzić tu młode. I tak będzie zawsze.* Z ostatnim zdaniem niestety nie zgodzę się. Kiedyś w nieistniejącym już „Biuletynie PKE” zobaczyłem fotoreportaż ze Szwecji, z takim mniej więcej komentarzem: „Kraj, w którym wszyscy

kochają przyrodę, a gniazda bocianów są puste”. Niestety zawsze istnieje groźba, że nadejdzie czas, kiedy gniazda bocianów zostaną puste a skowronek zaśpiewa po raz ostatni. Aby to całe piękno zachować, nie można liczyć tylko na samą przyrodę, trzeba to dzikie życie aktywnie chronić – i w centrum Europy, i gdzie indziej. I takie właśnie przesłanie płynie z albumu S. Plytkiewicza.

Autor dosadnie wyraża to w słowach: Zwierzęta i ptaki, o których opowiada album, nie znają granic administracyjnych, żyją według własnych praw... Póki w centrum Europy będą spokojnie żyły te ptaki i zwierzęta, szczęśliwą teraźniejszość i przyszłość mieć będą wszyscy Europejczycy. Nie dzielmy Europy, żyjmy w harmonii z dziką przyrodą!

Krzysztof Wojciechowski